

УДК 008:339.56

Plińska Weronika

**RZECZY, MIEJSCA, IDEE – TRANSGRANICZNY RUCH  
LUDZI I PRZEDMIOTÓW NA POŁUDNIOWYM PODLASIU  
NA PRZEŁOMIE LAT 80. I 90. XX W.  
JAKO GENERATOR WIĘZI**

*Пліньська В. Речі, місця, ідеї – транскордонний рух людей і предметів на Південному Підляшші наприкінці 80 – на початку 90-х років XX століття як генератор зв'язків*

*Метою статті є спроба описати та зрозуміти явище економічного туризму на Південному Підляшші наприкінці 80 – на початку 90-х років XX століття. З одного боку, будемо намагатися вказати на деякі серед багатьох суперечностей і неоднозначностей в оцінці цього явища, з іншого боку, буде здійснено аналіз його інтерактивного потенціалу й характеру творення зв'язків, що перетинає кордони, окреслені державами. Стаття є фрагментом магістерської роботи «Контрабандисти – польове дослідження», яка була написана під керівництвом проф. Роха Суліми і захищена в Інституті польської культури Варшавського університету в 2007 році. Праця постала на ґрунті дослідження, що було проведене на Південному Підляшші в 2006 році. Полягало воно на здійсненні етнографічних інтерв'ю, що були біографічно орієнтованими, головним чином у Білій Підлясці та околицях, а також Межиріччі і Тересполі.*

**Ключові слова:** економічний туризм, транскордонний рух, соціальні зв'язки, Південне Підляшшя, люди, речі.

*Plińska W. Things, places, ideas – transborder mobility of persons and things in South Podlasie between 1980s and 1990s as a way of creating social relations*

*The aim of this article is to present and discuss the phenomenon of 'trader tourism' in South Podlasie, as it was between 1980s and 1990s. On the one hand, I would like to point out some of the ambivalences and uncertainties connected to the topic. On the other hand, my aim would be to emphasize its trans-active potential and social ties binding qualities. Thus, I would argue*

*that social relations established as a result of trader tourism, in many ways, crossed the boundaries determined by nation states. The article is a part of my MA thesis «Smugglers – field study» prepared under the supervision of professor Roch Sulima and defended in 2007 in the Institute of Polish Culture, University of Warsaw. The thesis is based on my field research conducted in South Podlasie in 2006. The research material stemmed from biographically oriented, ethnographic interviews, conducted in Biala Podlaska, and its surroundings, and also in Miedzyrzec Podlaski and Terespol.*

**Key words:** *trader tourism, transborder mobility, social ties, South Podlasie, persons, things.*

***Плиньская В. Вещи, места, идеи – трансграничное движение людей и предметов на Южном Подляшье в конце 80 – в начале 90-х годов XX века как генератор связей***

*Целем статьи является попытка описать и понять явление экономического туризма на Южном Подляшье в конце 80-х – в начале 90-х годов XX века. С одной стороны, мы будем пытаться указать на некоторые из многих противоречий и неоднозначностей в оценке этого явления, с другой стороны – будет произведен анализ его интерактивного потенциала и характера создания связей, которые пересекают границы государств. Статья является фрагментом магистерской работы «Контрабандисты – полевое исследование», которая была написана под руководством проф. Роха Сулимы и защищена в Институте польской культуры Варшавского университета в 2007 году. Работа была написана на основании исследования, которое было проведено на Южном Подляшье в 2006 году. Состояло оно в проведении этнографических интервью, которые были биографично ориентированы, главным образом в Белой Подляске и окрестностях, а также в Межиречье и Тересполе.*

**Ключевые слова:** *экономический туризм, трансграничное движение, социальные связи, Южное Подляшье, люди, вещи.*

Celem artykułu jest próba opisu i przybliżenia zjawiska turystyki handlowej na południowym Podlasiu z przełomu lat 80. i 90. XX wieku<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Artykuł jest fragmentem mojej pracy magisterskiej «Przemytnicy – studium terenowe» napisanej pod kierunkiem prof. Rocha Sulimy i obronionej w Instytucie Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego w 2007 roku. Praca powstała w oparciu o badania przeprowadzone na południowym Podlasiu w 2006 roku. Polegały one na przeprowadzeniu

Z jednej strony, będę się starała wskazać na niektóre spośród wielu ambiwalencji i niejednoznaczności w ocenie tego zjawiska, z drugiej strony, poddam analizie jego potencjał interakcyjny i więziotwórczy charakter, przekraczający granice wyznaczone przez państwa<sup>1</sup>.

Interesujący mnie *turyści handlowi*, jak o nich pisał bułgarski antropolog i semiotyk Yulian Konstantinov, to ci, którzy *podróżują, wielokrotnie przekraczając granicę i używając do tego autokarów turystycznych, po to, by handlować pomiędzy różnymi krajami. Tacy handlarze kupują i sprzedają towar, zwykle na bazarach, i przemieszczają się wraz ze swym asortymentem, traktując go jak bagaż osobisty*<sup>2</sup>. Najbardziej zwięzłe, znane także osobom niewyjeżdżającym, sformułowanie oznaczające wyjazdy z przełomu lat 80. i 90., a także całokształt związanej z nim aktywności: od przemycania, po sprzedaż na bazarze, zawiera się w zaledwie dwóch-trzech słowach. Jedno z nich wskazuje na akt przemieszczania się (*jeżdżenie*), drugie określa kierunek (*do*), trzecie – wskazuje na *miejsce*: mówi się o *jeżdżeniu do Ruskich*, o *jeżdżeniu do Brześcia nad Bugiem*. I dalej: *na Ukrainę, na Węgry, do Turcji, do Tbilisi, do Trabzonu*<sup>3</sup>.

Jeśli poszukiwać typu osobowości społecznej, który mógłby okazać się kategorią pomocną w pisaniu o twórcach, a zarazem i bohaterach turystyczno-handlowych opowieści, poszukiwanie to nie powinno się chyba zakończyć wraz z ukończeniem lektury klasycznego dzieła Floriana Znanieckiego<sup>4</sup>. Gdybym, na podstawie zgromadzonego

---

wywiadów etnograficznych, zorientowanych biograficznie, głównie w Białej Podlaskiej i okolicach, ale też w Międzyrzeczu Podlaskim i w Terespolu.

<sup>1</sup> Zob. Peggy Levitt, *The Transnational Villagers*. Berkeley and Los Angeles: University of California Press 2001 (Introduction; Chapter 2).

<sup>2</sup> Yulian Konstantinov, *Patterns of Reinterpretation: Trader-Tourism in the Balkans (Bulgaria) as a Picaresque Metaphorical Enactment of Post-Totalitarianism*, «American Ethnologist», Vol. 23, No. 4. (Nov., 1996), pp. 762-782, s. 762.

<sup>3</sup> Moimi rozmówcami były głównie osoby w średnim wieku, które – co bardzo ważne – obecnie już nie zajmują się turystyką handlową, choć zajmowały się nią przez pewien okres czasu, do pierwszej połowy lat 90. Większość z nich stanowili mężczyźni. Wszyscy zakończyli swą działalność na tyle dawno temu, by za to, czym się zajmowali, a co w świetle prawa kwalifikowane było jako wykroczenie, na skutek przedawnienia, nie podlegać już odpowiedzialności karnej.

<sup>4</sup> Zob. Florian Znaniecki, *Ludzie terazniejsi, a cywilizacja przyszłości*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001.

materiału, miała wybrać jedną z nich, najbardziej skłaniając się ku kategorii *ludzi zabawy*.<sup>1</sup> Zygmunt Bauman, który na początku lat 90. XX w. podjął się opisanego, jak je nazwał, ponowoczesnych wzorów osobowych, powołując do życia swoje typy idealne: *spacerowicza*, *włóczęgę*, *turystę* i *gracza*, wskazywał na to, co według niego różni ponowoczesność od, opisywanej przez Znanieckiego, nowoczesności: pomiędzy wzorami już się nie wybiera, bo nie ma takiej potrzeby. Gdybym jednak miała wskazać typ, który w najbardziej wyrazisty sposób reprezentują moi rozmówcy, spośród wymienionych przez tego badacza, wskazałabym na *gracza*.<sup>2</sup> Ponadto, Bauman postuluje także i uprawomocnia zajęcie się *moralnością bez etyki*<sup>3</sup>, co koresponduje z opisaną przez Kazimierza Wykę, koncepcją *gospodarki wyłączonej*<sup>4</sup>, w ramach której, można powiedzieć, *działali* moi rozmówcy:

Iście ponowoczesne jest to właśnie, że między wzorami się nie wybiera, ani nie trzeba wybierać. Ci sami ludzie, w tym samym czasie, wiodą życie, które zawiera elementy każdego ze wzorów. Omówione wzory są o tyle ponowoczesne, o ile charakteryzują one nie odrębne typy ludzkie, lecz aspekty sposobu życia jednych i tych samych ludzi. Nie tylko współwystępują, lecz i przenikają się wzajemnie, stapiają.<sup>5</sup>

Miejsca, z których wyruszali na wyprawy handlowe, zwyczajowo sytuuje się na pograniczu. Urzędowe strony internetowe<sup>6</sup>, wirtualne

<sup>1</sup> Ibidem, s. 225-263.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 33-36.

<sup>3</sup> Por. Zygmunt Bauman: (...) dzięki rozproszeniu etycznej zasłony dymnej, jaka przesłaniała rzeczywistą kondycję człowieka moralnego można dziś wreszcie stanąć oko w oko z «nagą prawdą» dylematów moralnych, jaka wyłania się z doświadczeń życiowych mężczyzn i kobiet borykających się na co dzień z trudnym zadaniem wyboru; dylematów, jakie ukazują się jaźni moralnej w całej ich surowej, nie ugłaskanej filozoficznie i nie utemperowanej, a chyba i nieusuwalnej, wieloznaczności. Zygmunt Bauman, op. cit., s. 84.

<sup>4</sup> Wyka Kazimierz, *Życie na niby*, Wydawnictwo Literackie, Kraków – Wrocław 1984.

<sup>5</sup> Zygmunt Bauman, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Instytut Kultury, Warszawa 1994, s. 37.

<sup>6</sup> Zob. Serwis Urzędu Miasta Biała Podlaska, czy – Oficjalna Strona Urzędu Miasta w Międzyrzeczu Podlaskim [www.bialapodlaska.pl](http://www.bialapodlaska.pl); [www.miedzyrzec.pl](http://www.miedzyrzec.pl)

encyklopedie<sup>1</sup>, artykuły drukowane w regionalnych czasopismach<sup>2</sup>, klasyczne już opracowania, które, dzięki nieobcemu ich twórcom pragnieniu uchwycenia «całości», dają się dziś zaklasyfikować jako: geograficzne, historyczne i etnograficzne zarazem<sup>3</sup>; przewodniki wydawane dla rowerowych turystów<sup>4</sup> – wszystkie te źródła, w jakiś sposób wskazują na niejednoznaczność położenia istotnych dla dalszych rozważań miejsc.

Ta niejednoznaczność pojawia się już przy próbie opisanie ich przynależności geograficznej i historycznej, by swoje apogeum osiągnąć przy próbie określenia przynależności etnicznej, którą nie będę się tutaj bliżej zajmować.

Dość wspomnieć, że przy próbie opisu pojawiają się problemy, które najkrócej można scharakteryzować jako problemy dotyczące *granic*: między Podlasiem Południowym a Podlasiem Północnym; między Podlasiem Południowym a Polesiem Lubelskim (czyli, *de facto*, między Podlasiem a Polesiem – które leży na terytoriach Polski, Białorusi i Ukrainy); między Niżem Środkowoeuropejskim a Niżem Zachodniorosyjskim; między Wielkim Księstwem Litewskim a Koroną; między strefą okupacji sowieckiej a strefą

<sup>1</sup> Zob. hasła: Biała Podlaska, Podlasie, Polesie w: <http://pl.wikipedia.org>; czy <http://encyklopedia.interia.pl> Postanowiłam uwzględnić te źródła w swojej pracy, ponieważ autorami haseł są tutaj sami internauci.

<sup>2</sup> Zob. artykuły opublikowane w «Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym» – czasopiśmie, wydawanym przez Bibliotekę Publiczną w Białej Podlaskiej, Towarzystwo Miłośników Podlasia i Miejski Ośrodek Kultury.

<sup>3</sup> Zygmunt Gloger, Dolinami rzek. Opis podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy, Warszawa 1903; Geografia historyczna ziem dawnej Polski, Kraków 1903; (teksty dostępne w Wirtualnej Bibliotece Literatury Polskiej, w opracowaniu zespołu redakcyjnego pod kierunkiem Marka Adamca, <http://monika.univ.gda.pl/~literat/zulu/zasad.htm>); Józef Obrębski Dzisiejsi ludzie Polesia i inne eseje, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2005; Oskar Kolberg, Chełmskie, Polskie Wydawnictwo Muzyczne; Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Kraków-Warszawa 1964, t. I; Mazowsze, Polskie Wydawnictwo Muzyczne; Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Kraków-Warszawa 1963, t. I; Bolesław Górny Monografia powiatu bialskiego województwa lubelskiego, Miejska Biblioteka Publiczna, Biała Podlaska 2000 (reprint wydania z 1939 roku).

<sup>4</sup> Grzegorz Rąkowski Polska egzotyczna – przewodnik, Oficyna Wydawnicza Rewasz, Pruszków 1999; fragm. dostępne na internetowych stronach czasopisma «Nad Buhom i Narwoju» zob. [http://www.harazd.net/%7EEnadbuhom/arx\\_podlasiana.htm](http://www.harazd.net/%7EEnadbuhom/arx_podlasiana.htm)

okupacji niemieckiej; między terenami osadnictwa Rusinów a terenami osadnictwa Mazurów; między zamieszkałymi przez Żydów miasteczkami, które w *przeciwnieństwie do miast i miasteczek w innych rejonach kraju (...)* nigdy nie utraciły rolniczego charakteru<sup>1</sup>, a włościańskimi i szlacheckimi wsiami; między, wyznaczającymi tutaj jedną z najbardziej istotnych granic, Kościołem Prawosławnym a Kościołem Greko- i Rzymskokatolickim; między mazurzeniem a «gwarą miejscową» (mową chachłacką)<sup>2</sup>; między tym, co znajduje się po jednej, a tym, co po drugiej stronie Bugu.

Nie można oprzeć się wrażeniu, że *granica*, o której tu jest mowa, nie tylko organizuje sposób postrzegania *miejsca*, lecz także, tak jak to podkreśla w jednym z rozdziałów swego podręcznika Michael Herzfeld, sama jest przedmiotem negocjacji i ciągłego, dokonywanego na różne sposoby, definiowania<sup>3</sup>.

Na oficjalnych stronach internetowych można przeczytać, że Biała Podlaska jest sześćdziesięcioletnim, powiatowym miastem w województwie lubelskim, położonym w odległości 36 kilometrów od Białorusi. Miasto założone w XV wieku, jako Alba Ducalis – Biała Książęca, jest dawną posiadłością Radziwiłłów nieświeskich; za czasów ich panowania znajdowało się na terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego. Radziwiłłowie wybudowali tutaj reprodukowany przez «Tygodnik Ilustrowany»<sup>4</sup>, zespół pałacowy, w

<sup>1</sup> Janusz Maraśkiewicz, Dworki, pałace i wiejskie chaty, «Bialsko-podlaski Biuletyn Kulturalny», czerwiec 1987, s. 7. Celowo pomijam w tym momencie odrębne i wciąż słabo zbadane zagadnienie osadnictwa tatarskiego w okolicach Białej Podlaskiej (Zob. Z nieznannej przeszłości Białej i Podlasia, oprac. naukowe Tadeusz Wasilewski i Tadeusz Krawczak, Podlaskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Biała Podlaska 1990), oraz zupełnie chyba niezbadane zagadnienie zamieszkiwania tutaj Romów.

<sup>2</sup> «Gwarą miejscową» nazywa mowę chachłacką autor przedwojennej monografii powiatu bialskiego Bolesław Górny (zob. Bolesław Górny, Monografia powiatu bialskiego województwa lubelskiego, Biała Podlaska 2000). Przykłady wypowiedzi dają Oskar Kolberg i Józef Obrębski (zob. Oskar Kolberg Chełmskie, t. I; Józef Obrębski Dzisiejsi ludzie Polesia i inne eseje).

<sup>3</sup> Michael Herzfeld, Pogranicza, zapętlenia, zgrupowania [w:] Antropologia. Praktykowanie teorii w kulturze i społeczeństwie, op. cit., s. 193-217.

<sup>4</sup> Pałac Radziwiłłów w Białej. Rysował Podbielski w.g. fotografii Eliasza Stumanna 1863 "Tygodnik Ilustrowany"

którym przez kilka stuleci rezydowali; do dziś zachowały się tylko jego fragmenty.

Opisując miasto, zwykle zwraca się uwagę na to, że Biała, tak jak i całe Podlasie Południowe, była terenem walki o utrzymanie Kościoła unickiego po jego kasacji w XIX wieku. Pobliski Pratulín i Kostomłoty są głównymi ośrodkami kultu Błogosławionych Unitów Podlaskich – Wincentego Lewoniuka i Dwunastu Towarzyszy, męczenników, którzy zginęli przeciwstawiając się przymusowemu, jak jest to oceniane, i inspirowanemu przez carat, powrotowi do prawosławia – Cerkiew Unicka zrzeszała głównie ludność ruską, mówiącą po chachłacku, wcześniej prawosławną, zamieszkałą na tym terenie.

W bardzo ciekawy i jednocześnie troszczący się o obiektywizm sposób dzieje unii brzeskiej przedstawia historyk Hanna Dylągowa, specjalizująca się w historii Kościołów w Europie Środkowo-Wschodniej. W podsumowaniu jednego ze swych artykułów autorka pisze: *bardzo trudno ocenić znaczenie unii dla dziejów Rzeczypospolitej. (...) Z politycznego punktu widzenia unia nie zlikwidowała podziałów narodowościowych, społecznych i wyznaniowych, może nawet przyczyniła się do ich pogłębienia. Jednakże stanowiła kolejną próbę pojednania obu Kościołów siostrzanych rozdzielonych w 1054 r. Jak dalece słuszna? Spory o to toczą nie tylko historycy*<sup>1</sup>.

Warto w tym momencie zwrócić uwagę na to, że zasadnicze odmienności w sposobie oceniania unii zawartej w Brześciu w 1596 roku dzielą przedstawicieli Kościoła Prawosławnego i przedstawicieli Kościoła Katolickiego. Od początku bowiem unia wzbudzała liczne kontrowersje: (...) *zamiast jedności Kościoła wschodniego z Kościołem rzymskim nastąpił podział na zwolenników unii i jej przeciwników, obejmując nie tylko ścisły krąg samych wyznawców Kościoła wschodniego, ale i angażując po obu stronach różne siły zarówno wewnątrz państwa, jak i poza jego granicami*<sup>2</sup>.

Dla prawosławnych unia oznaczała utratę licznych cerkwi i monasterów (wśród których w powiecie bialskim pozostał jedynie

<sup>1</sup> Hanna Dylągowa, Unia brzeska. Geneza – dzieje – zagłada [w:] Czercehseflecje zawarcia Unii Brzeskiej, 1596-1996 : materiały sesji naukowej zorganizowanej w Toruniu w dniach 28-19 listopada 1996 r., pod red. Stanisława Alexandrowicza i Tomasza Kempy, Kuria Diecezjalna w Toruniu [et al.]. Towarzystwo Naukowe, Toruń 1998., s. 23-24.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 14.

monastery w Jabłecznej), przekazywanych pod kuratelę Rzymu, bądź, jak twierdzą, siłą likwidowanych. W efekcie, *unia brzeska będzie stopniowo, przez okres niemal stu lat, prowadziła do niemal zupełnego wyeliminowania Kościoła prawosławnego z życia w granicach Rzeczypospolitej*<sup>1</sup>.

Katolicy oceniają unię jednoznacznie pozytywnie, uznając ją za owoc zjednoczenia Kościołów: Wschodniego i Zachodniego, jednocześnie przechowując pamięć o represjach, polegających na krwawym nawracaniu unitów na prawosławie, zsyłaniu ich na Syberię i przywracaniu unickich cerkwi obrządkowi wschodniemu – głównie w efekcie klęski powstania styczniowego<sup>2</sup>.

Na początku XX wieku, za sprawą ukazu tolerancyjnego cara Mikołaja II z 1905 roku, represje ustały; Cerkiew Unicka, w 1774 roku przemianowana przez Marię Teresę w Galicji Wschodniej na Kościół Grekokatolicki, nie została jednak przywrócona. Jak pisze Hanna Dylągowa, *odzyskanie niepodległości przez Polskę zakończyło sprawę unitów na terenie byłego Królestwa Polskiego. Ci z nich, którzy wrócili do Kościoła katolickiego, odeszli w kolejnych pokoleniach od narodowości ruskiej, ulegając polonizacji (przede wszystkim na Podlasiu)*<sup>3</sup>.

Pamięć o represjach, które dotknęły unitów, jednak nie znikła; mnóstwo artykułów na ten temat zaczęło się pojawiać w lokalnej prasie na początku lat 90. Nie da się nie zauważyć, że poprzez tę pamięć, w pewnym sensie, przechowywana jest także pamięć o tym, w jaki sposób przejawiało swoją obecność tutaj pobliskie Imperium<sup>4</sup> – Imperium, w którego umieraniu i zorganizowanym demontażu będą aktywnie współuczestniczyli handlowi turyści<sup>5</sup>.

«Strefa» kultu Błogosławionych Unitów Podlaskich, wyznaczana przez zasięg występowania ich wizerunków w kościołach, obecność

<sup>1</sup> Anna Radziukiewicz, Grabarka. Góra krzyży i modlitwy, Wydawnictwo Arka, Białystok 2001, s. 9.

<sup>2</sup> Zob. artykuły drukowane w «Podlaskim Kwartalnik Kulturalnym», od początku lat 90. do tej pory.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 22.

<sup>4</sup> Określenie to zapożyczam z książki Ryszarda Kapuścińskiego pod tym samym tytułem; jest ona tutaj przywołana także dlatego, że autor urodził się w Pińsku, na Polesiu.

<sup>5</sup> Na ten temat zob. Roch Sulima, Plebejskie doświadczenie wojny [w:] Słowo i etos: szkice o kulturze, Fundacja Artystyczna Związku Młodzieży Wiejskiej "Galicja", Kraków 1992.



marmurowych tablic upamiętniających męczeństwo, relikwiarzy i świętych obrazków, jakie można dostać od księży chodzących «po kołędzie», zaczyna się w Siedlcach, a kończy w Terespolu, na północ docierając do okolic Siemiatycz.

Na stronach internetowych poświęconych Białej Podlaskiej miasto prezentowane jest jako *centrum handlowo-usługowe*. Podkreśla się też, że *utrzymuje kontakty handlowe z państwami byłego ZSRR. Organizowane są tu Nadbużańskie Targi Rolno-Przemysłowe i Targi Pogranicza Wschód-Zachód*<sup>1</sup>.

Co ważne, postacie *kupców* zaludniają też karty notatek, opracowań i wspomnień, poświęconych miejscom, którym, jak na to wskazuje Roch Sulima, *skłonni jesteśmy przypisywać różne «historie»*<sup>2</sup>. Miejscom, z których moi rozmówcy, wyruszali na handlowe wyprawy. Bohater literackiego reportażu Władysława Stanisława Reymonta, brzeski furman, opowiada o tym, jak  *pewnego razu jeden szlachcic spod Węgrowa, który się nazywał Kiszka, powiózł na sprzedanie do Warszawy całą furę jaj*.<sup>3</sup> Opowieść o wyprawie, przerwanej przez burzę, a obfitującej w krzywoprzysięstwo i nieudaną próbę oszukania księdza (oszukania na towarze, rzecz jasna), poprzedza garść refleksji dotyczących szlachty podlaskiej: *Sklepikarze z nich zmyślniejsze niżli Żydy. A na grosz chciwe, a honorni, a zabijaki, że niech Bóg broni!*<sup>4</sup> Zygmunt Gloger, etnograf, autor wspaniałego opisu podróży wzdłuż Bugu, którą odbył w 1875 roku, na pewnym etapie swej wyprawy poszukiwał schronienia:

Zdawało się (...), że obudziliśmy nareszcie zaufanie plebana, bo już poczęstował nas tabaką, co dawało nadzieję, że i na nocleg zaprosi. Licho jednak skusiło mnie wymówić się, że wędrujemy z Brzeźcia. Brześć zaś miał tak niefortunną opinię u wszystkich posiadaczy lepszych koni na Podlasiu, (a proboszcze w tych stronach mieli konie bardzo poszukiwane przez handlarzy brzeskich), że pleban

<sup>1</sup> [http://pl.wikipedia.org/wiki/Bia%C5%82a\\_Podlaska](http://pl.wikipedia.org/wiki/Bia%C5%82a_Podlaska)

<sup>2</sup> Roch Sulima, *Miejsce i język, czyli o sąsiedztwie kultur* [w:] *Siedem granic, osiem kultur i Europa*, wstęp: Janusz Tazbir, redakcja: Bronisław Gołębiowski, wybór: Stanisław Zagórski, Oficyna Wydawnicza STOPKA, Łomża 2001, s. 201.

<sup>3</sup> Władysław St. Reymont, *Z ziemi chełmskiej. Wrażenia i notatki*, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2006; pierwsze wydanie: 1910.

<sup>4</sup> Władysław St. Reymont, op. cit., s. 78.

oświadczył nam otwarcie, iż pragnie poczęstować nas «kieliszkiem wódki na drogę, bo z powodu ciasnoty na noc nas nie zaprasza».<sup>1</sup>

Bohaterka podlaskiej legendy spisanej przez Marię Kastorską, a przetłumaczonej z języka francuskiego przez księdza Romana Soszyńskiego, *córka wodza Jadźwingów*<sup>2</sup>, pewnego dnia pokochała rycerza, który przybył z *dalekiej strony*<sup>3</sup>: – *On ją pokochał także – Ale, że widział dużo kobiet w swoim kraju, który nie był krajem dzikim, ale krajem, gdzie umiano już sprzedać i kupić – On ją oceniał tylko według tego, ile miała kosztować. I nie wierzył w jej szczerłość kobiety*.<sup>4</sup> Wreszcie, co uważam za niesłychanie istotne, *kupcy obecni są w legendach brzeskich, i to jako bohaterowie pierwszoplanowi – to oni są założycielami znajdującego się na Polesiu, Brześcia – starego grodu nadbużańskiego, o którym wzmianki sięgają XI wieku, znanego jako: Brest, Bereście, Brześć Litewski, Brześć nad Bugiem*<sup>5</sup>...

Miasta, w którym zawarto wspomnianą już unię między Kościołami, którą, jak twierdzi Anna Radziukiewicz, *Atanazy, ihumen brzeski nazywał przekłętą i w połowie XVII wieku poniósł męczeńską śmierć z rąk łacinników*<sup>6</sup>. Autor wydanego pod koniec lat 70. w Białoruskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej albumu, zawierającego fotografie Brześcia, A. W. Szyławaj, wspomina z kolei *wybitnego myśliciela słowiańskiego, ateistę, Kazimierza Łyszczynskiego, któremu ciemni, nietolerancyjni rzecznicy katolicyzmu nie mogli darować wysokiego lotu myśli, zamłowania do nauki, humanizmu. 30 marca 1689 roku wolnomyśliciel został spalony na stosie*<sup>7</sup>.

<sup>1</sup> Zygmunt Gloger, Dolinami rzek. Opis podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy, Warszawa 1903.

<sup>2</sup> Maria Kastorska, Legendy podlaskie, przeł. ks. kan. Roman Soszyński, Biała Podlaska 2001, s. 31.

<sup>3</sup> Warto tutaj zauważyć, że określenia rycerz i kupiec występuje w tej legendzie zamiennie w odniesieniu do tego samego bohatera.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 31-32.

<sup>5</sup> Zob. Jerzy Sroka, Brześć nad Bugiem: dzieje miasta i twierdzy, A-tronic, Biała Podlaska 1997; A. W. Szyławaj, Brest, Wydawnictwo «Białoruś», Mińsk 1979; <http://brestonline.com/en/info/history-bh3.html>; <http://pl.wikipedia.org/wiki/Brze%C5%9B%C4%87>

<sup>6</sup> Anna Radziukiewicz... op. cit., s. 18.

<sup>7</sup> A. W. Szyławaj, Brest, Wydawnictwo «Białoruś», Mińsk 1979 (brak numeru strony)

Miasta, w którym w 1563 roku najwybitniejsi ówcześni filolodzy dokonali protestanckiego przekładu «Biblii», zwanego «Biblią Radziwiłłowską»<sup>1</sup>, w którym w XVII-tym wieku znajdowała się słynna w całej Europie szkoła talmudyczna.

Miasta, z którego powierzchni ostatni dom mieszkalny, z rozkazu cara Mikołaja I, inicjującego budowę, w miejscu starego Brześcia, obronnej twierdzy, zniknął w 1838 roku.

Miasta, w którego twierdzy w 1930 roku przywódcy sanacyjni umieścili swych politycznych oponentów<sup>2</sup>, a sowietci bronili się przez hitlerowcami.

Miasta, o którym jeden z moi rozmówców, uczestnik kilku wypraw handlowych z przełomu lat 80. i 90., powiedział, że było *centrum*: «Brześć był takim centrum. Jak później była takim centrum w Polsce Warszawa, że dużo jeździło tych wycieczek handlowych do Warszawy, na Stadion Dziesięciolecia, tak samo Brześć był takim jak gdyby punktem rozchodzenia się tego wszystkiego po świecie. (...) Z całego terytorium się tam spotykało. I z głębi Rosji, i z Kaukazu, i, pamiętam, Czeczena tam jakiegoś spotkałem, i Ormian dużo, bo Ormianie handlowali... I zza Uralu, i z Kazachstanu... Cały przekrój byłego Związku Radzieckiego zjeżdżał się do Brześcia!»<sup>3</sup>.

Legendy brzeskie mówią, że miasto założyli kupcy:

(...) w dawnych, zamierzchłych czasach jacyś kupcy ciągnący do Grodów Czerwieńskich, pogrzęźli z końmi i wozami w bagnach, pokrytych nieprzebytą puszcza brzostową. Musieli więc pozostać i osiedlić się w jakimś bezpiecznym miejscu. A czyż mogło być bardziej bezpieczne miejsce jak to, u ujścia bagnistego Muchawca do Bugu? W tym klinie zbudowali kilka chat, okopali je, obwarowali, a miejsce to nazwali Brzeście, Berestje, biorąc tę nazwę od pięknych brzostów (wiązów), które miejsce to otaczały.<sup>4</sup>

---

<sup>1</sup> Zob. Bogdan Walczak, *Zarys dziejów języka polskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1999, s. 131; 189.

<sup>2</sup> Zob. <http://pl.wikipedia.org/wiki/Brze%C5%9B%C4%87>

<sup>3</sup> D/2006. Wszystkie przeprowadzone przeze mnie wywiady zostały uszeregowane alfabetycznie (A-N), w skróconym opisie obok litery podaję rok przeprowadzenia wywiadu; litera K oznacza moje notatki terenowe, obok niej w skróconym opisie, podaję datę sporządzenia notatki.

<sup>4</sup> Jerzy Sroka, op. cit., s. 19.

W opowieściach moich rozmówców Brześć pojawia się jako niesłychanie istotne miejsce, jako pierwszy punkt zaznaczony na ich mapie: «W tamtych czasach to były takie czasy, że do Brześcia się jechało, Brześć dawał zysk»<sup>1</sup>... «I wiesz, nie można Polakom było handlować w tym... w Brześciu, na rynku... No nie wolno było, zakaz był taki handlowania...no i wyobraź sobie, że tak... ale myśmy tam przecież handlowały»<sup>2</sup>... «Tam jeden hotel był taki, dla turystów zza granicy, w Brześciu, chyba Inturist się nazywał»<sup>3</sup>... «Główny handel dolarowy pod hotelem Inturistu w Brześciu, tam przyjeżdżali Rosjanie, nieraz było robienie w butelkę»<sup>4</sup>... «(...) pod Inturist, pod ten hotel, bo to wiadomo, że oni w tym hotelu nie mieszkali, oni mieszkali w samochodach»<sup>5</sup>.

Brześć był pierwszym przystankiem: «Też miałem dwie wyprawy na Węgry z przelotem przez Brześć. (...) Tu się wwoziło kosmetyki, sprzedawało się je i z tymi rublami wjeżdżało się na Węgry, tam się za te ruble kupowało marki, dolary i z powrotem się przywoziło to»<sup>6</sup>... «Jak pojechałem raz w '89 roku, po te kafelki, już trudno ich było dostać w Brześciu, dopiero ich dostałem tam pod węgierską granicą, tam, w tym Mukaczewie...»<sup>7</sup>

Był też przystankiem ostatnim: «No i zawsze jak się wracało, to się właśnie na Brześciu kupowało jakieś...bo dziewczyny były wtedy dosyć małe...to się kupowało zabawki. Oni mieli... no... fajne te zabawki»<sup>8</sup>... «W deklaracji na Ukrainie trzeba było wpisać wszystko, to był tranzyt, a przecież u Ruskich zostawało wszystko. Jakbyś wjechała do Polski to by cię tak oclili, że nic być na tym nie zarobiła! Były tak zwane znikopisy, Ruscy nie wiedzieli o tym. Wszystko się pisało tym znikopisem, na Brześciu się poprawiało długopisem jeszcze raz – na niebiesko»<sup>9</sup>... «Mąż jak był pijany, to się awanturował, pojechał sam do Brześcia i napakował 100, czy 105 litrów i 50 kartonów i chciał dać im 50 dolarów. Ruski wziął, a polski – nie. Opisali

---

<sup>1</sup> B/2006

<sup>2</sup> I/2006

<sup>3</sup> C/2006.

<sup>4</sup> B/2006.

<sup>5</sup> D/2006.

<sup>6</sup> C/2006.

<sup>7</sup> D/2006.

<sup>8</sup> C/2006.

<sup>9</sup> B/2006.

mu to wszystko w *Słowie Podlasia*, zabrali, do rejestru go wpisali i powiedzieli: ty siedź w domu, bo ty za duży jesteś przemysłnik. I już się skończył przemysł dla mnie, dla synów....»<sup>1</sup>

Brześć był miejscem, z którego przywoziło się coś do domu: «Z Brześcia? A, kożę malutką przywoziłam do rodziców, a to się cieszyli! A to pieska, a to kotka zaczęłam przywozić»<sup>2</sup>... «Garnki przywoziłam...dużo rzeczy przywoziłam...do dziś jeszcze mam chustki takie, wełniane. Mam taką ładną chustkę, wełnianą. I tam właśnie się kupowało takie rzeczy. Tak... A myśmy kupowały firanki, płytki do, do łazienek, bo to u nas nie było»<sup>3</sup>... «(...) pod koniec lat 80. kupowali ludzie wszystko, bo u nas wszystkiego brakowało, a później, na początku lat 90., była duża dysproporcja cenowa»<sup>4</sup>.

Brześć był miejscem, w którym poznawało się swoich handlowych partnerów: «To 90. rok był chyba, jak dziadek Filip przyjeżdżał... Bo ich synowa, Iza, na rynku w Brześciu owoce sprzedawała, tam, gdzie ja przywoziłam... Oni mnie tam zaprosili do domu»<sup>5</sup>... «Do Chin miałem jechać nawet... taki Sasza, co do mnie z Brześcia przyjeżdżał, to oni tam jeździli, tylko że te kurtki puchowe przestały iść! Oni jeździli pociągiem do Pekinu, gdzieś tam... stamtąd brali, spali w wagonach, jechali...Ale się skończyło. Tylko to droższe było, bo to przez ich biuro podróży organizowane, przez Brześć»<sup>6</sup>.

Miejscem, w którym toczyło się «drugie życie»: «W sumie to Polacy robili tam, co chcieli. Jechał po pijanemu, to jechał po pijanemu. Potrafił się bawić Polacy w Inturiście, że jedną piosenkę całą noc im grali. Około 300 rubli miesięcznie się tam zarabiało, a Polak miał 300 za jeden sweter. Wydawali 2000 za noc. Nie trzeba było nawet samochodu do poruszania się, bo Polak brał taksówkę na cały dzień. Tam pieniądź robił tę robotę. Białorusini nie mogli tak jeździć, oni mieli problemy z otrzymaniem paszportu nawet, mało kto miał»<sup>7</sup>... «Tam jak jechaliśmy z taryfiarzem...my jeździliśmy z takim Tolkiem...po całej okolicy, żeby cokolwiek kupić: i buty dzieciom, i wszystko... To kiedyś zajechaliśmy do sklepu z obuwiem, tak na wsi, my nabra-

<sup>1</sup> E/F/G/2006.

<sup>2</sup> E/F/G/2006.

<sup>3</sup> I/2006.

<sup>4</sup> D/2006.

<sup>5</sup> E/F/G/2006.

<sup>6</sup> A/2006.

<sup>7</sup> B/2006.

liśmy tych butów, wiesz? A oni nie chcieli nam sprzedać! Coś tam Ruska zaczęła gadać. A ja walnęłam tymi butami o podłogę i mówię: ‘Chodź tam, Tolek! To bzdziągwa jedna!’ A dla Tolka tak się podobiała *bzdziągwa!* (śmiech) Mówi: co to *bzdziągwa?*»<sup>1</sup>.

«Drugie życie», w pewnym momencie, stawało się jakby «życiem pierwszym»: «I na przykład mi kolega załatwił, za paczkę kawy, miał znajomą kasjerkę, narzeczoną, że ona mi wypisała... jakiś napisała fałszywy numer, że ja wpłaciłem... zarobiłem w Związku Radzieckim ruble i wpłaciłem na konto, miałem oficjalne konto rublowe. I te ruble proszę ciebie pobrałem, miałem książeczkę, że pobrałem tysiąc rubli i że za to sobie kupiłem tą glazurę»<sup>2</sup>... «Jak ja tak często jeździłam do Brześcia, to ja tak weszłam w ten rosyjski, że ja i w domu potrafiłam po rosyjsku mówić do nich!»<sup>3</sup>. Ojciec jednego z moich rozmówców, opowiadał: «Kiedyś przyjechałem do Brześcia i mnie okradli...portfel, dokumenty, paszport, wszystko mi zabrali... i znalazłem się na dworcu w Brześciu bez papierów, bez pieniędzy... Ale znajomi syna jechali do Białej i powiedzieli mu o tym...On przyjechał i trzeba było aż do Mińska jechać...»<sup>4</sup>.

Jeden z moich rozmówców podzielił się ze mną szczególną refleksją: «Z czego powstaje zjawisko... – ja to bym nie nazwał przemysłem, no w świetle formalnym, to jest przemysł. Ale jeśli ktoś jeździ do Brześcia po paliwo i papierosy, to jest sposób na życie»<sup>5</sup>.

Skoro zatem to niekoniecznie trwale zarysowana *granica* określa najbardziej to, czym jest pogranicze, w jaki sposób należałoby je rozumieć?

Skłonna jestem najbardziej przychylić się do interpretacji Victora Turnera, piszącego, że pogranicze to *potencjalnie i zasadniczo wolny i eksperymentalny obszar kultury, obszar, w którym wprowadzać można nie tylko nowe elementy, ale nowe zasady kombinatoryjne*<sup>6</sup>. Na tym obszarze szczególne znaczenie mają *działający ludzie* i tymi ludźmi, ludźmi o szczególnym znaczeniu, są właśnie kupcy. Jak pisze Georg Simmel: *wyłącznie bowiem handel pozwala na nieograniczone*

<sup>1</sup> J/2006.

<sup>2</sup> D/2006.

<sup>3</sup> E/F/G/2006.

<sup>4</sup> A/2006.

<sup>5</sup> H/2006.

<sup>6</sup> Victor Turner, cyt. za Michael Herzfeld, *Antropologia...op. cit.*, s. 204.

*kombinacje, zdobywa wciąż nowe tereny dla ludzkiej przemysłności, umożliwia ekspansję, nieosiągalną dla producenta, ograniczonego w swej ruchliwości i uzależnionego od wolno rosnącego kręgu klientów*<sup>1</sup>.

Być może przyszedł więc czas na to, by w opowieściach o turystyce handlowej i o przemycaniu, zobaczyć także *opowieści kupców*.

Poszczególni członkowie społeczeństwa przybierają w obliczu anomii różne strategie, których rodzaje, za Robertem Mertonem, wyróżnia piszący o traumie kulturowej Piotr Sztompka. Mnie przypadło w udziale opowiedzenie o tych, którzy przyjęli strategie nazwane *strategiami innowacyjnymi*, a więc korzystnymi dla nich – w obliczu kryzysu, którym niewątpliwie był w Polsce kryzys gospodarczy lat 80., a także umieranie starych struktur państwowych: PRL, ZSRR, KDL, wykazali się bowiem przedsiębiorczością. Jak pisze Piotr Sztompka, ludzie stosujący strategie innowacyjne *traktują zmianę systemu jako coś danego, nieodwracalnego i starają się zmniejszyć traumę, przekształcając twórczo własną traumę w ramach nowego systemu*<sup>2</sup>.

*Strategie innowacyjne* sytuują się gdzieś w niedalekim sąsiedztwie wyróżnionych przez Mertona *strategii buntu*, jak pisze Sztompka, para *innowacja – bunt*, w przeciwieństwie do pary *rytualizm – wycofanie*, to para o charakterze aktywnym i konstruktywnym, gdzie *można powiedzieć, że innowacja to spontaniczna, celowa «produkcja kulturalna», próba częściowej modyfikacji danej kultury, zorientowana na złagodzenia niespójności z inną kulturą lub nowymi formami praktyki społecznej. Bunt oznaczałby bardziej radykalną próbę transformacji kultury i zastąpienia stanu traumatycznego całkowicie nowym układem kulturowym*<sup>3</sup>.

Co ciekawe, strategie innowacyjne autor opisuje jako te, które *mieszczą się w granicach zachowań normatywnych (...) czy też balansują na pograniczu legalności. (...) Jakakolwiek by była ich kwalifikacja prawno-moralna, wszystkie są nastawione na aktywność i przyśrodek, są przejawem przedsiębiorczości i oryginalności*<sup>4</sup>. Sztompka,

<sup>1</sup> Georg Simmel, *Obcy* [w:] *Socjologia*, przeł. Małgorzata Łukaszewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa s. 301.

<sup>2</sup> Piotr Sztompka, *Trauma wielkiej zmiany. Społeczne koszty transformacji*, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2000, s. 86.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 41.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 89-90.

odnosząc się do polskiego społeczeństwa postkomunistycznego, pisze o ludziach, którzy podejmują strategie innowacyjne [podkreśl. moje]:

Starają się zatem wzmocnić własną pozycję w nowych warunkach poprzez pomnażanie lub mobilizowanie swoich zasobów w postaci bądź to kapitału ekonomicznego (zasobów finansowych), bądź to kapitału społecznego (sieci i powiązań interpersonalnych), bądź to kapitału kulturowego (wiedzy i kompetencji). Niemal natychmiast po przełomie 1989 roku dało się zaobserwować na dużą skalę trzy metody a kumulacji kapitału finansowego. Doszło do istnego wybuchu drobnego handlu ulicznego (...) a spekulanci i handlarze, chcący zarobić na różnicach cen, przyczynili się do ogromnego ożywienia ruchu granicznego.<sup>1</sup>

Historyk odnotowuje ten fakt, stwierdzając: *W drugiej połowie lat osiemdziesiątych, kiedy ruch graniczny przybrał ponownie duże rozmiary, system bezpowrotnie utracił kontrolę nad indywidualnym handlem*<sup>2</sup>.

Pamięć biografii moich rozmówców jest jednak inna, rządzi się własnym porządkiem, własną racjonalnością, własną autoprezentacją<sup>3</sup>.

Być może można to nazwać cechą przedsiębiorczości czasu zmiany, a może «kalkulacyjnością»<sup>4</sup> ludzi pogranicza, ale zauważyłam, że tą praktyką komunikacyjną, której podzielenie łączy wszystkich moich rozmówców ze sobą (a także, co nie mniej ważne, mnie z nimi) jest *mówienie o rzeczach*.

<sup>1</sup> Ibidem, s. 86-87. Na temat handlu ulicznego por. jednak cenne ustalenia Rocha Sulimy, zawarte w pracach: *Etnolog na wielkomijskim bazarze* [w:] *Tożsamość społeczno-kulturowa współczesnego miasta w Polsce*, pod red. Adama Koseskiego i Andrzeja Stawarza, Warszawa-Pułtusk 2002 i *Supermarket. Przyczynek do retoryki konsumpcji* [w:] *Antropologia codzienności*, tegoż, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2000.

<sup>2</sup> Sowiński...op. cit., s. 254.

<sup>3</sup> Zob. Michael Herzfeld, *Historie* [w:] *Antropologia. Praktykowanie teorii w kulturze i społeczeństwie*, przeł. Maria M. Piechaczek, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Seria: *Cultura*, Kraków 2004, s. 92-135.

<sup>4</sup> «Kalkulacyjność» jako cecha moralności ludzi pogranicza pojawia się w pracy Jacka Kurzępy zawartej w zbiorze: *Pogranicza etniczne w Europie. Harmonia i konflikty* pod. red. Andrzeja Sadowskiego i Kazimierza Krzysztofka, Wydawnictwo Uniwersytetu Białostockiego, Białystok 2001.



George E. Marcus, który w swoim artykule poświęconym wielo-stanowiskowości przybliża, a zarazem proponuje, strategię badawczą, nazwaną przez siebie *follow the thing* (podążaj za rzeczą), pisze, że należałoby śledzić *tak metaforyczny, jak i materialny wymiar przedmiotów*<sup>1</sup>.

Prawdziwy początek mówienia o wyprawach handlowych to, dla moich rozmówców, *mówienie o rzeczach*: «No to pierwsza rzecz, jechałem z żoną, no to zainteresowaliśmy się użytkiem z...w ogóle z rzeczami materialnymi, które są potrzebne do funkcjonowania gospodarstwa domowego, a więc jakieś tam garnki, nie-garnki, zasłony, nie-zasłony, ubrania dla dzieci...»<sup>2</sup>. Tym, co staje się nośnikiem pamięci o wyjazdach, są *rzeczy*: «W tamtych czasach to były takie czasy, że do Brześcia się jechało, Brześć dawał zysk, Białoruś dawała zysk, wtedy z Brześcia woziło się wszystko: 300–400 jajek, mięso – szynkę, polędwicę, schab, mandarynki, bo to kosztowało grosze»<sup>3</sup>.

Moi rozmówcy wydają się być bardziej przywiązani do *rzeczy*, niż do dat. Wszystko inne, poza rzeczami, ulega dewaluacji – pudełko pieniędzy, zostawione u «handlowych» znajomych na Białorusi, jeśli w ogóle jest *skarbem*, to tylko na chwilę – po kolejnej denominacji staje się stosem bezwartościowych papierów: «I też duży krach...to było to, jak Gorbaczow, żeby to zrobić...nie wiem, w 90. chyba tam którymś tam roku...wprowadził, że te sturublówki, te tak zwane czerwońce, tracą ważność i wchodzi nowy wzór tych sturublówek. To ludzie wtedy potracili tam majątki. Mam koleżę, co miał tam, w przeliczeniu na dzisiejsze, no kilkaset tysięcy złotych, w tych sturublówkach, bo to najlepiej było trzymać, bo to był największy banknot, no i później nic nie można było za to kupić, bo to straciło ważność, po prostu.»<sup>4</sup>. Pieniądze zarobione na Węgrzech, w Turcji, Rumunii, Białorusi, Ukrainie, czy Bułgarii, mają sens tylko o tyle, o ile można je zamienić na *rzeczy*: «Nigdy nie bierze się pieniędzy. Pustych przelotów tutaj nie ma»<sup>5</sup>.

Rzeczy, zgodnie z regułą wymiany, zaczynają więc pełnić rolę uniwersalnego środka płatności i przelicznika: «Ja ci powiem... jak jeździłem

<sup>1</sup> George E. Marcus, *Ethnography in/of the World System: The Emergence of Multi-Sited Ethnography*, «Annual Review of Anthropology», Vol. 24. (1995), s. 108.

<sup>2</sup> B/2006.

<sup>3</sup> C/2006.

<sup>4</sup> D/2006.

<sup>5</sup> M/N/2006.

na Węgry, zawsze w Kowlu nocleg robiłem sobie, bo stamtąd trochę zostaje do przejechania...to kosztowało...spodnie. Nocleg. No spodnie, *Malwiny*. U nas kosztowały 50 tysięcy wtedy. Za nie 80 rubli gdzieś było»<sup>1</sup>.

W pamięci moich rozmówców rzeczy idą, podlatują pod rękę, jadą pociągami: «Co tylko pod rękę podleciało: bluzki, nie-bluzki, spodnie, nie-spodnie, buty adidas, dżinsy, to wszystko szło»<sup>2</sup>... «To futra wtedy szły, narzuty różne, koce, ręczniki»<sup>3</sup>... «Jechały pociągi zastawione telewizorami»<sup>4</sup>... «Na przykład... były takim hitem na przykład wiertarki, takie zwykłe, elektryczne, do wiercenia... no kuchenki elektryczne, grzejniki...no cokolwiek po prostu dało się zapakować, przywieźć – to wszystko szło.»<sup>5</sup>

Rzeczy, nie dość, że są żywe, to są jeszcze niepoliczalne: «To szło w tonach, w tonach to wszystko.»<sup>6</sup> Są wszystkim: «Od igły, bracie, po telewizor»<sup>7</sup>... «Tam można było wszystko kupić. Od A do Zet. Wszystko»<sup>8</sup> i niczym jednocześnie: «Celnicy konfiskowali jak coś znaleźli»<sup>9</sup>... «Ja z tej Rosji nic nie mam»<sup>10</sup>, «Kiedyś jeździłem, to kupowałem różne takie pierdoły na sklepie granicznym: żelazka, miksery, no wiesz...»<sup>11</sup>; są sobą i swoim zaprzeczeniem: «Wiozłem te mohery, nie-mohery».<sup>12</sup>

*Rzeczy* to nie tylko towar, ale też *samochód*: «No ja akurat pamiętam, żeśmy trafili w dziesiątkę, bo były takie fotele bujane, no i chyba żeśmy zapakowali tych foteli, no nie wiem, z 20, także tam nie było...polonez, tylne siedzenia były rozłożone i na full żeśmy tych foteli naładowali»<sup>13</sup>... «Ja wiozłem tam na Białoruś i na Ukrainę, jakichś tam, o takich, o, tych... moherów, jakichś trochę dżinsów, no w maluchu, co tam mogłem schować... trochę pomad, jakichś parę zegarków... Maluchem pojechałem – dwa tysiące kilometrów w jedną

<sup>1</sup> A/2006.

<sup>2</sup> I/2006.

<sup>3</sup> E/F/G/2006.

<sup>4</sup> D/2006.

<sup>5</sup> D/2006.

<sup>6</sup> B/2006.

<sup>7</sup> Ibidem.

<sup>8</sup> I/2006.

<sup>9</sup> B/2006.

<sup>10</sup> E/F/G/2006.

<sup>11</sup> H/2006.

<sup>12</sup> D/2006.

<sup>13</sup> C/2006.

stronę (...) na dwa maluchy pojechaliśmy, z czego jeden się popsuł, to później jeszcze we trzech jeszcze jednym wracaliśmy, to jeszcze we trzech spaliśmy w maluchu, wyobraź sobie!(...) A później pojechaliśmy golfem»,<sup>1</sup> *pociąg*: «Pociąg był obwieszony jak choinka. Ludzie udawali się do sklepów w Rumunii, tam kupowali wszystko – aparaty, kryształy...z myślą o Turcji. Jak się zrobiło w Rumunii zakupy, to pociąg ruszał i wieczorem był w Sofii. W Bułgarii się nakupiło towar i jechało do Turcji. Turcy wiedzieli, że tam jest już wszystko, że to jest taki pociąg handlowy. Każdy wagon opanowany był!»,<sup>2</sup> *autokar*: «W autobusie było 12 osób, 120 worków towaru. Powyjmowane były siedzenia cztery z przodu»<sup>3</sup>... «I facet przewoził jajka. Ale te jajka przewoził tak w autokarze, że – od podłogi do sufitu. Miał poustawiane. I był pijany i się wkurzył, że nie przechodzimy przez granicę. I szedł ruski celnik i wziął pięć kartonów jajek i (śmieje się)...i w tego celnika. Rzucił. (...) I nas całą noc trzymali na przejściu. Nie puścili nas wcale. Nie puścili nas wcale...».<sup>4</sup>

*Rzeczy to także: kurtka*, w której listwę wszywa się przemywany złoty łańcuszek: «W kurtce przeważnie jeździłam i złoto wszywałam sobie w listwę kurtki, żeby nie złapali...bo jak celnik by złapał, to by mi zabrał to wszystko»<sup>5</sup>; *kapelusz*, pod którym się ma «zawsze 4 paczki» (papierosów): «Kiedyś jeździłem z takim z Białej, co zawsze miał kapelusz, a pod kapeluszem – 4 paczki!»... «A ja ze dwa razy jechałam pociągiem i widziałam, że kobieta miała w koku 4 paczki!»<sup>6</sup>; to *prezenty otwierające* dla celników: «Było tak. Siedzimy w autokarze, dojeżdżamy do Terespolu i tam zawsze się dawało odpowiednią ilość wódki. Dwie skrzynki, czy jedną»<sup>7</sup>, *jedzenie dla dzieci*: «Ja najwięcej to dzieciom woziłam (...) Samo żarcie, bo ja nie miałam, ja nie pracowałam, ja nie miałam nawet złotówki, rozumiesz, Weronika??? Ja jak... nie miałam co jeść przez całą wiosnę... tak było... to jadłam z dziećmi zupę ziemniaczaną, z makaronem. Dzień w dzień. I chleb z masłem. I to jadłam raz całą wiosnę. Raz udało mi się zrobić naleśniki. I raz placki ziemniaczane. Jak zrobiłam placki ziemniaczane,

---

<sup>1</sup> D/2006.

<sup>2</sup> B/2006.

<sup>3</sup> B/2006.

<sup>4</sup> J/2006.

<sup>5</sup> I/2006.

<sup>6</sup> E/F/G/2006.

<sup>7</sup> J/2006.

poszłam po dzieci tam daleko, przyszłam, to placków nie było, bo pies mi zjadł»<sup>1</sup>. *Rzeczy* to także: *wynalazki-samoróbki*: «Samochód to oni konfiskowali tylko wtedy, jak wiedzieli, że on był robiony pod przemyt, że ma zbiorniki spawane i takie tam»<sup>2</sup>; *wyposażenie domu, pamiątki*: «Nie wiem, czy jeszcze mam... tam taki miedziak ich do parzenia kawy... to przywiozłem do domu. No to mam właśnie, z Turcji, to przywiozłem, do parzenia kawy... No piękne rzeczy... tace...»<sup>3</sup>.

Przemysłowcy nie są rozmowni. Ożywają się, kiedy pyta się ich o rzeczy, «nie: przemycałem, tylko: woziłem»<sup>4</sup> – mówią. Forma gramatyczna czasownika «woziłem» domaga się dopełnienia – woziłem rzeczy, chciałoby się dopowiedzieć. Ich opowieści, w tym samym stopniu, co życia ludzi, dotyczą życia przedmiotów. Biografie ludzi dopełniają biografie przedmiotów<sup>5</sup>.

Wracając do wspomnianej refleksji: «jeśli ktoś jeździ do Brześcia po paliwo i papierosy, to to jest sposób na życie» – warto w tym momencie zwrócić uwagę na to, że mowa jest tutaj nie tylko o życiu ludzi, lecz także – o *życiu przedmiotów*: «jeździ do Brześcia» – «po paliwo i papierosy». Przedmioty, tak jak to zostało powiedziane już wcześniej, przemieszczają się, mówi się o tym, że «idą»...«jadą»... «same podlatują pod rękę»... W tym miejscu można dodać także, że współuczestniczą w tworzeniu *życiowej przestrzeni*: «Żyrandol do dziś wisi. Na Rubel Placu<sup>6</sup> był kupiony. Kinkiet taki – w piwnicy. Też było na Rubel Placu. Co dalej... prześcieradła... Pościel. Takie taborety z metalu fajne, rzeźbione. Szkło. Talerze. Łyżki. Przecież

<sup>1</sup> Ibidem.

<sup>2</sup> L/2006.

<sup>3</sup> A/2006. Zob. też: «Miałam tu takie ładne z Beli wódeczki, mąż mi postawił, ale syn coś tam w Polsce zawinił, przyszła milicja i pyta, czy jest w domu, ja mówię, że nie ma – «a co to za wódki?» – i zabrała, bo bez akcyzy.» E/F/G/2006. Bela – sklep wolnocłowy na granicy Brześć-Terespol.

<sup>4</sup> A/2006.

<sup>5</sup> Zob. Igor Kopytoff, *Kulturowa biografia rzeczy – utowarowienie jako proces przeł.* Ewa Klekot [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, wyboru dokonali i przedmową poprzedzili Marian Kempny i Ewa Nowicka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003, s. 249-275.

<sup>6</sup> Rubel Plac to nazwa którą mieszkańcy Międzyrzecza Podlaskiego posługiwali się na określenie niewielkiego targowiska, znajdującego się pomiędzy kościołem, cmentarzem, a PKS-em, na które na początku lat 90. tłumnie zjeżdżali kupcy zza wschodniej granicy.

ja tyle mam tych łyżek ruskich... masę! Ja nie wiem, kto to będzie... nieruszane... Zobacz, ile ja mam tych tu nowych prześcieradeł... Ściereczki, o właśnie... Prześcieradła, ściereczki, garnki. Teraz... takie kieliszki... to ja komuś oddałam... miałam takie na nóżkach kieliszki w kwiatuszki... to ciotce oddałam... «Ten pierścionek, co miałam z Brześcia, to mi córka na polu w Szwecji zgubiła»<sup>1</sup>.

Czy jednak nie jest tak, że *rzeczy także działają*? *Paczka kawy* sprawia, że jeden z moich rozmówców staje się posiadaczem rublowego konta, które zresztą jest mu potrzebne po to, by móc przewieźć *glazurę*. Skradziony *paszport* staje się powodem tego, że inny z moich rozmówców, po tym, jak *słyszy* w Polsce, że jego ojcu w Białorusi przydarzyło się coś złego, jedzie z nim do ambasady w Mińsku. Podkreślany często *brak rzeczy* («u nas tego brakowało» – «u nich tego brakowało»<sup>2</sup>) zastępuje w tym mówieniu inne, chciałoby się powiedzieć, bardziej zewnętrzne wobec *działania*, kategorie – takie jak na przykład *rynek*. Dla moich rozmówców prawa rynku zawierają się w tym, że *dżinsy, swetry pomady – to wszystko szło*. Moi rozmówcy wożą rzeczy, ale *wszystko idzie* nie tyle za ich sprawą, ile *wraz z nimi*, niejako *obok nich* – i nie jest nigdy do końca jasne, mimo świetnej orientacji w tym, na co jest popyt (mówimy przecież o kupcach!), dlaczego tak jest: «wiadomo, że ludzie jednego dnia wzięli to, drugiego dnia wzięli co innego... tak, że to były takie sprawy... trochę to było bardziej na zasadzie ślepego losu i szczęścia»<sup>3</sup>.

Rynek, jak twierdzi Ulf Hannerz, zawsze *usiłuje pokonywać wielkie odległości i działać transnarodowo*<sup>4</sup>. *Działające rzeczy* mają przed ludźmi swoje tajemnice.

<sup>1</sup> E/F/G/2006.

<sup>2</sup> «Wozilo się... cokolwiek się przywiozlo stamtąd, jakiegokolwiek tam ubrania, nie-ubrania, wszystko to po prostu w Polsce wchłaniało się jak w czarną dziurę, bo w Polsce totalnie brakowało wszystkiego.» D/2006.

<sup>3</sup> Taki sposób postrzegania rynku ma z pewnością związek także z tym, w jaki sposób wolny rynek postrzegany jest w kulturze chłopskiej. Por. badania prowadzone także w woj. białkopodlaskim: Grażyna Jaworska, Wojciech Pieniążek, Chłopski obraz wolnego rynku – opis kategorii [w:] Konteksty ekonomicznego myślenia: wolny rynek na wsi z punktu widzenia antropologa, Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, Warszawa 1995. Cytat: D/2006.

<sup>4</sup> Ulf Hannerz, Powiązania transnarodowe. Kultura, ludzie, miejsca, przeł. Katarzyna Franek, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Seria: Cultura, Kraków 2006, s. 108.

Na zakończenie, można pokusić się o konkluzję, że zauważalny na południowym Podlasiu rodzaj migracyjnej ruchliwości, związany jest, jak to określa Anthony Giddens, ze *świadomym podejmowaniem ryzyka*, paradoksalnie wiąże się więc z przystosowaniem do życia w epoce późnej nowoczesności<sup>1</sup>. Jak o tym mówił Yulian Konstantinov, migracja jako pewien rodzaj ruchu, bardzo często znamionuje także inne, ważne ruchy – polityczne i społeczne, ruchy, które wywołują *zmianę*.

Według Konstantionova, dwie ważne migracje miały znamionować w badanej przez niego Bułgarii przejście od jednego porządku do innego – od «kapitalizmu» do «socjalizmu» miała prowadzić migracja ze wsi do miast, a od «socjalizmu» do «kapitalizmu» – migracja związana z turystyką handlową. W rzeczywistości badacz sądzi jednak, że turystyka handlowa, jako swego rodzaju «teatr handlu» (*theater of trade*), w którym aktorami byli *kupcy* odgrywający role turystów, ich *towar*, odgrywający role bagażu osobistego, oraz *celnicy*, odgrywający rolę «przymykających oko» socjalistycznych urzędników państwowych – tak opisana turystyka handlowa była «odegraniem» post-totalitaryzmu, przejściem, co najwyżej, od socjalizmu do postsocjalizmu. Nie mniej jednak, stała się ona swego rodzaju zwiastunem *zmiany*, ruchem, który z całą pewnością nie dotyczył tylko handlu i fizycznego przemieszczania się ludności w przestrzeni. Ruchem, który, ponieważ był związany z działaniem nielegalnym, jak zauważa Konstantionov, nie pozostawił po sobie śladu w oficjalnych statystykach.

Ważnym zagadnieniem, którego nie rozwinęłam do tej pory w swoim artykule, jest zagadnienie, wprowadzonego przez Peggy Levitt, *social remittance* – przekazu społecznego wewnątrz wspólnoty ponadpaństwowej – termin ten tym bardziej «pasuje» do sytuacji pisania o handlu i o migracji zarobkowej, że *social remittance* oznacza przekaz czy transmisję treści społecznych (kulturowych), gdzie synonimem słowa *remittance* jest słowo *payment* (wplata, płatność, zapłata)<sup>2</sup>. To zagadnienie, z całą pewnością, wymaga obszerniejszych studiów, nie ulega jednak wątpliwości, i na to wskazują zebrane prze-

<sup>1</sup> Anthony Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. «Ja» i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. Alina Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s.171

<sup>2</sup> Peggy Levitt, *The Transnational Villagers*. Berkeley and Los Angeles: University of California Press 2001 (Introduction; Chapter 2)

ze mnie materiały, że ponieważ turystyka handlowa polegała na *wyprawie* i na *wymianie*, tak samo, jak opisywana przez Malinowskiego wymiana *kula*, wiązała się ona ze współdziałaniem z partnerami handlowymi w innym kraju – można więc zaryzykować stwierdzenie, że *przekaz idei* był tutaj nieunikniony.

Z pewnością warto przywołać tutaj obszerniejszy fragment wspomnień moich rozmówców, dotyczących wypraw handlowych z przełomu lat 80. i 90. : «No ten Brześć taki był typowo komunistyczny, no... gdzie ta ideologia to była wszechpanująca... ludzie ci, do których właśnie jeździłem to też mieli takie chyba troszeczkę klapki na oczach, bo uważali, że... byli przepojeni tą ideologią komunistyczną... że ‘a po co ty handlujesz, a po co ci to?’ ‘a po co?’, ‘a masz mieszkanie, to po co ty budujesz drugie?’ (...) No, a potem, kiedy przyjechali tutaj, zobaczyli, jak to funkcjonuje, że no materialnie, i...i możliwości powiedzmy realizowania się są trochę inne, no i to było dla nich zachęcające i troszeczkę przemyli oczy i zobaczyli, że można inaczej żyć niż oni. Ale z początku przyznam, że byłem tak postrzegany przez nich...no jako...jakiś taki handlowiec-niehandlowiec?...no, nie, nie byłem...nie widziałem jakiejś takiej akceptacji u nich, pełnej, i...i entuzjazmu do tego, co robię.»<sup>1</sup>... «I też, jak tam byliśmy w tym Mukaczewie, co poznaliśmy tych ludzi, też jeszcze ze dwa razy, to zawsze kura była zabita i rosół... (...) Opowiadał, przychodził tam taki sąsiad, że jak po awarii w Czarnobylu ich tam zmuszali do pracy... (...) Tak, bo jak ktoś się nie zgadzał na ochotnika, to wtedy dostawał przymusowo kartę wcielenia do wojska i wtedy jechał. I ochotnik miał o tyle lepiej, że był tam używany do takich prac, powiedzmy, pomocniczych, a ci, co odmawiali z rozkazu wojskowego, to jechali do najgorszych tych prac... (...) Że na przykład musieli jechać, tam tą ziemię zbierać, uprzętać ten sarkofag, na ten, wiesz, reaktor. I mówił, że było to w ogóle, że jak się wjeżdżało w ten teren, to teren był taki zamglony, zapyłony, taki, wiesz, nastrój grozy, że normalnie po prostu... (...). Natomiast, największa szkoda, to było wysiedlenie tych ludzi z tamtego terenu. Tak, bo ci ludzie zostali wysiedleni w różne tereny Związku Radzieckiego, że mieli im pomóc, ale poza tym wysiedleniem, to ci ludzie zostali zostawieni sami sobie (...). No i opowiadali też o głodzie, jaki był u nich, w latach 30. na Ukrainie. Jak za 6 kłosów zboża była kara więzienia, a powyżej 6 kłosów zboża

---

<sup>1</sup> B/2006.

rozstrzeliwali bez wyroku...»<sup>1</sup>... «Oni dużo handlowali, tutaj w Polsce. On tutaj u mnie kiedyś pracował, ten Kazimierz. I ja nawet się z nim pokłóciłam! Bo powiedziałam, że oni nam zabrali Polesie! I mówię: ‘Ty taki mądry jesteś??? Tutaj przychodzisz do mnie na herbatę? Myślisz, że co – ja nie wiem, że wy nam Polesie zabraliście???’ a on do mnie mówi tak: ‘To idź i zabierz!’. A ja mówię: ‘Żebym mogła, to bym was powybijała wszystkich!’ (śmieje się) Od tamtej pory nie było go!»<sup>2</sup>, «Pamiętam, Polacy przychodzili, tak dziwnie szprechali, tak wtedy myślałam, przychodzi taki i kupuje 200 wiader – a po co im były te wiadra?! (...) Ja Polaków nie lubiłam, bo jak Polacy przychodzili, to potem nic w sklepach nie było! A za złotem, to już się ustawiały takie kolejki! Całą Ukrainę żeście Polacy wywieźli!»<sup>3</sup>.

Jakkolwiek w różny sposób odbywał się *przekaz idei*, jakkolwiek trudne było czasem *współdziałanie*, czy nawet *rozmowa*, to jednak sam fakt tego, że dochodziło do wymiany poglądów, jest czymś, wobec czego nie można pozostawać w swej ocenie obojętnym. Tym bardziej, że wschodnia granica Polski, która teraz jest granicą Unii Europejskiej, do wielu już lat podlega stałemu procesowi uszczelniania. «Szczelność» w sensie fizycznym, jak pokazują różne studia, w sposób akceptowalny i korzystny lub w sposób zagrażający i niekorzystny, zawsze jest «do pokonania» – znacznie trudniej pokonać granicę, wyznaczaną przez *milczenie*.

---

<sup>1</sup> D/2006.

<sup>2</sup> J/2006.

<sup>3</sup> L/2006.